Pomysł na kolejny felieton przyszedł mi do głowy podczas przeprowadzki, której tak naprawdę wciąż nie skończyłam, głównie z powodu braku czasu i natłoku różnorakich, dużo ciekawszych zajęć ;). Przyznam, że przytłoczył mnie ogrom zgromadzonych rzeczy, których na co dzień tak naprawdę nie dostrzegam. Głównie w grę wchodzą ciuchy, książki i buty. Mimo że ogólnie nie lubię zakupów, a przymierzania już absolutnie nie cierpię, to jednak - jak każda kobieta - lubuję się w widoku niepowtarzalnych drobiazgów cieszących oko. Problem w tym, że gdyby nie było wyprzedaży, zastanawiałabym się pewnie kilka razy czy rzeczywiście potrzebuję kolejnego podkoszulka, no ale kiedy w grę wchodzi kilkanaście złotych lub kilka euro, proces od zastanawiania się do obecności w kolejce do kasy sklepowej, z kolejną bluzką pod pachą, ulega znacznemu skróceniu.